

CO SLYCHAC

Numer Czechosłowacki



Nr 33.

15. IX. 1942.

6d.

Zamrost wstępu.

Oddając dzisiaj numer czechosłowacki w ręce naszych Czytelników, stawiamy sobie, po raz nie wiedzieć już który, pytanie: jaki jest cel wydawania numerów specjalnych? Jaki sens jest by realizować w ostatnim miesiącu istnienia wydawnictwa, projekty powzięte jeszcze przed miesiącami całymi. Otóż odpowiedź na to pytanie nie jest ani trudna ani zawiła. Po prostu celem tygodnika było od samego początku dostarczanie Czytelnikom wiadomości obiektywnych, rzeczowych i w miarę możności wyczerpujących. Skoro zaś przez przeszło dwa lata tygodnik wywiązywał się jako tako z tych zadań, to i w ostatnich tygodniach, mimo coraz bardziej narastających trudności finansowych, powinien spełniać swe zadanie.

Numer ten jest poświęcony w całości Czechosłowacji. Stanowi pewną całość. Chociaż różni się od normalnego typu numeru "Co Słyszać" tym, że traktuje tylko jedno zagadnienie, to jednak przypomina wydawnictwo tym, że artykuły są streszczeniami, tego co już wydrukowano. Materiały do naszego numeru dostarczyli nam - w przeważającej części nasi czechosłowaccy przyjaciele, którzy też dali graficzną oprawę numeru. Za tę pomoc serdecznie dziękujemy.

Numer przedstawia zasadniczo czechosłowacki punkt widzenia. Ale trudno by było uchronić się od jednostronności to też dla podkreślenia całości zagadnienia, zacytowaliśmy głos polski, podając je na str. 771 i 789.

Numer liczy 32 stron przy cenie niepodwyższonej. Następny numer ukaże się w normalnych rozmiarach i o zwykłej treści poczym wydamy obszerny NUMER KRAJOWY, stanowiący zakończenie naszej pracy.

Streszczenia: por. JOTES.

"Co Słyszać"

Treść

numeru:

POWOJENNA EUROPA	str. 765
ZASADY POLITYKI C.S.R.	767
III.FRONT W CZECHOSŁOWACJI	773
KARIERA OPRAWCY	776
SILY ZBROJNE W CYFRACH	780
NIEMCY BADAJA CZESKIE FORTY	782
PARE CYFR O C.S.R.	785
ZMIANY RZADU W PRADZE	787
GOSPODARCZA WSPOLPRACA Z POLSKA	789

"Co Słyszać"

43 Charlotte Sq. EDINBURGH
tel.300-21.

Powojenna Europa.



Wzajemne stosunki czesko-polskie pomiędzy dwoma wojnami nie były najlepsze. Obecnie jednak podwaliną nowego normalnego współżycia ma być umowa między obu państwami, przewidująca utworzenie konfederacji. Umowa ta jest ramowa. Oba rządy, podpisując ją na emigracji nie siliły się na jej kazuistyczne ujęcie. Dały natomiast mocne ramy, które wypełni życie, wypełni wspólność interesów poparta dobrą wolą wzajemnego zrozumienia i szanowania poglądów, uczuć i tradycji. Nie ma trudności, nie ma takich nieporozumień, którychby wzajemna dobra wola stron nie mogła usunąć. Tej dobrej woli wolno i trzeba oczekiwać od przedstawicieli młodego pokolenia czechosłowackiego i polskiego. Właśnie ci młodzi będą wprowadzać w życie konfederację, podpisaną przez sprawujących obecnie rządy.

Oto co pisał o konfederacji i jej znaczeniu jeden z jej współtwórców Prezydent Republiki Czechosłowackiej Dr. EDWARD BENES. w artykule który ukazał się w amerykańskim FOREIGN AFFAIRS, U.S.A.p.t.

"THE ORGANIZATION OF POSTWAR EUROPE".

Przykładem jak należałoby tworzyć nowy i trwały porządek w Europie środkowej, może być zawarta pomiędzy Czechosłowacją a Polską konfederacja, której zasady zostały opracowane w Londynie. Oba narody przyjęły ją z entuzjazmem i nadzieją lepszego jutra. Blok polsko-czechosłowacki będzie pod względem obszaru, gospodarczym i politycznym sam w sobie dostatecznie silny, ażeby jego interesy były przez innych szanowane. Jeżeli ten związek

zdołędzie sobie trwałą przyjaźń Rosji Sowieckiej co dziś, ze względu na dobrą wolę obu stron jest nader prawdopodobne, sytuacja w Europie Środkowej i Wschodniej ulegnie napewno rzeczywistej poprawie. Przystąpienie innych państw, zainteresowanych w tym bloku, do konfederacji, zależy od nich samych i zapewne nastąpi prędzej czy później.

Mogło by się wydawać, iż w czasie gdy tyle się mówi i pisze o europejskiej federacji i o braterstwie narodów, program, zapoczątkowany przez dwa kraje słowiańskie jest zbyt skromny, aby nie powiedzieć zbyt mało przed siębiorczy. Ale trzeba się dokładnie przyjrzeć faktom. Jest dla mnie zupełnie jasne, iż naszym ostatecznym celem jest i musi być konfederacja europejska, jako składnik istotny światowego związku narodów; bez powstania pierwszego, drugi związek wydaje mi się nieprawdopodobny. Co więcej, mogę zapewnić, iż bez szeroko pojętego fundamentu europejskiego ładu - nie ostoi się żadna konfederacja regionalna. Bezpieczeństwo i pokój w Europie są nierozdzielne; jest to aksjomat wypływający z obecnej wojny.

Musimy rozpocząć od tego, co przedewszystkim daje się najłatwiej zrealizować. Obszary w Europie Środkowej najbardziej ciągnące ku sobie, muszą się połączyć w silne bloki. Te bloki będą fundamentem dla bardziej obszer-nych związków, wyższego rzędu. Jest to jednak kwestia ewolucji, kwestia czasu. Budowa musi raczej iść powoli. **stopniowo, a nie rozpocząć się od wielkich bloków, których członkowie nie mieli sposobności wzajemnego poznania się i współżycia.** Spodziewam się, iż z czasem zbuduje się naturalny pomost pomiędzy konfederacją północną a południową, t.j. między grupami **polsko - czecho-słowacką a bałkańską** - i że w ten sposób zrobimy dalszy logiczny krok ku konsolidacji Europy Środkowej, a potem i całej Europy. Pierwszym warunkiem tego będzie, że zainteresowane narody muszą się zgodzić na długotrwałą pokój. To może być osiągnięte przez zastosowanie 8-go punktu Karty Atlantyckiej. Po wojnie nie można Niemcom dać sposobności do nowych zbrojeń i do ponownego rozbijania swych mniejszych sąsiadów, według **chytrej i zabójczej hitlerowskiej metody "jeden po drugim"**

End of Beues.

Zasady polityki

Polsko-czechosłowacka konfederacja nie ma polegać na zupełnym zlaniu się obu państw, na całkowitym zrezygnowaniu z własnej odrębności. Chodzi tylko o znalezienie wspólnej myśli politycznej, wspólnej linii postępowania, dla zrealizowania wspólnych celów.

O podstawowych zasadach czechosłowackiej polityki zagranicznej pisał

w THE CENTRAL EUROPEAN OBSERVER, kierownik czeskiego M.S.Z. Dr. HUBERT RIPKA. Artykuł nosił tytuł: "PRINCIPLES OF CZECHOSLOVAK POLICY, PAST AND FUTURE", a zawierał - jak świadczy notatka redakcji Central-Europ.Observer'a istotne części exposé min. Ripki wygłoszonego na posiedzeniu Czechosłowackiej Rady Stanu. W zakończeniu streszczonego przez nas artykułu autor podkreśla zdecydowanie tezę, że wszelkie zmiany obszaru C.S.R., które nastąpiły po 19. IX. 1938. są jako wymuszone, dla rządu czechosłowackiego nieważne.

Ustęp ten nie może być dla nas obojętny, dotyczy bowiem także terytoriów na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, które zostały odzyskane przez Polskę na podstawie porozumienia z rządem Czechosłowacji we wrześniu 1938.

Zamieszczając lojalnie emuncjację będącą wyrazem poglądu Dr. Ripki w tej dziedzinie, musimy zauważyć, że stanowisko polskie nie pokrywa się z tym poglądem. Utraty olbrzymiej części terytorium na skutek agresji Niemiec, zmierzających poprzez ten etap do całkowitego wchłonięcia Czechosłowacji i pozbawienia jej bytu państwowego, nie można łączyć ani pod względem prawnym ani moralnym z odstąpieniem przez Czechosłowację na rzecz Polski drobnych skrawków terytoriów, zamieszkałych przez ludność polską, które tylko na skutek fatalnej decyzji Rady Ambasadorów, powziętej w chwili najcięższych walk Polski z Bolszewikami i poprzedzonej zbrojnym najazdem Czechów na Zaolzie, zostały w r. 1920 przyznane Czechosłowacji wbrew wyraźnej woli ludności, niedopuszczonej do plebiscytu. Można ubolewać nad

tem, iż terytoria te zostały przez Polskę odzyskane dopiero w chwili szczególnie dla Czechosłowacji tragicznej i że rządy obu państw nie zdołały w tej mierze osiągnąć wcześniejszego porozumienia. Błędne przeprowadzenie granicy na Śląsku Cieszyńskim przez Radę Ambasadorów zatruło stosunki polsko-czeskie na przeciąg wielu lat; sprawdziły się prorocze słowa Paderewskiego, który protestując w liście do przewodniczącego Rady przeciwko tej decyzji, wyraził się o niej, że "wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nie wypełnić nie zdoła".

Wznawianie sporu o Zaolzie byłoby ponownym odkopywaniem tej przepaści, która zdawało się jest już szczęśliwie zasypaną.

Polityka zagraniczna każdego narodu - szczególnie mniejszych narodów - jest przeważnie uzależniona od jego geograficznego położenia. W ten sposób niemożliwa jest zmiana zagranicznej polityki, lub nawet niektórych jej podstawowych kierunków. Nie pragnąc być wasalem narodu niemieckiego, naszego sąsiada, niezależnie od jego przyszłego ustroju i umiarkowania pokoju, a pragnąc utrzymać naszą wolność narodową, musimy zawsze próbować się bronić przez sprzymierzanie się z tymi, którzy mogą i chcą nam dopomóc. Z tego więc wypływają zasadnicze cele



naszej polityki zagranicznej:

1/ Przyjacielskie współdziałanie z wielkimi państwami Zachodniej Europy oraz - i to w szczególnym stopniu - z Związkiem Sowieckim.

2/ Współpraca z mniejszymi państwami Europy Środkowej a szczególnie z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, Polakami.

3/ Międzynarodowa, światowa współpraca, oparta na zasadach ogólnego bezpieczeństwa, pokojowego rozwiązywania międzynarodowych sporów i równości praw dla wszystkich narodów, wielkich i małych; współpraca oparta na porządku, ustanowionym w oparciu o międzynarodowe prawo, posłuch dla którego byłaby zabezpieczony międzynarodową egzekutywą, posiadającą skuteczny autorytet.

4/ Demokratyzacja Europy i świata, tak ażeby wszystkie narody mogły uznać i przyjąć dla swej polityki wspólne podstawowe idee - politycznej i socjalnej wolności; równości praw dla jednostek i dla narodów; nieprzymuszony posłuch dla prawa, któremu wszyscy, nie wykluczając rządów państw, są podporządkowani; prawa i obowiązku pracy; zasadę publicznej kontroli, sprawowanej przez swobodnie wybrane ciała, nad polityką i ustrojem gospodarczym.

Takie są zasadnicze idee, elementy i dyrektywy czechosłowackiej polityki zagranicznej, które nie mogą ulec zmianie bez narażenia wolności a nawet istnienia narodu **czechosłowackiego**.

Jednocześnie wierzymy iż zasadniczym punktem naszej polityki jest doprowadzenie do najszerzej przyjaźni i najściślejszych więzów pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Doprowadzenie do tego celu leży w oczywistym **interesie obu sąsia-**



dujących narodów. Oba one są narażone na nacisk niemiecki, który staje się śmiertelnym niebezpieczeństwem w chwili, gdy Niemcy podejmują walkę o panowanie nad światem. Oba wreszcie mają wspólny interes w zdobyciu przyjaznej pomocy ze strony wielkiego wschodniego mocarstwa, Rosji Sowieckiej. Wspólnota, która powstanie ze scharmonizowanej polityki zagranicznej i wewnętrznej może zachęcić inne narody Europy Środkowej do przystąpienia do Związku. My staramy się szczerze i uczciwie osiągnąć porozumienie co do wszystkich kwestii, które są **podstawą** skonfederowanego współżycia niezależnych republik Czechosłowackiej i Polskiej. Jedno jest jednak zrozumiałe, iż musimy pozostawić ostateczną decyzję konstytucyjnym ciałom obu oswobodzonych narodów.

Świadomi jesteśmy, iż po wojnie Unia Sowiecka będzie szczególnie ważnym czynnikiem w polityce światowej, a **oczywiście** też i w Środkowej Europie. Kiedy poprzednia wojna skończyła się, Europa i cały świat znalazły się w niekorzystnej sytuacji, albowiem Rosja przez długi czas nie brała bezpośredniego i aktywnego udziału we wspólnym kierowaniu międzynarodowymi wypadkami. Główną wadą Traktatu Wersalskiego nie był - jak często twierdzono "srogi dyktat" narzucony pokonanym Niemcom, w tym wypadku warunki pokojowe były usprawiedliwione - lecz to, że Rosja nie była jednym z jego twórców. Nie ma wątpliwości, iż teraz Unia Sowiecka będzie współpracować z Imperium Brytyjskim, Stanami Zjednoczonymi

i z innymi zwyciężczymi mocarstwami przy ustanowieniu przyszłego porządku świata. Dzięki centralnej pozycji w Europie, Czechosłowacja miała zawsze specjalny interes w tym, ażeby panowała względna równowaga pomiędzy głównymi krajami europejskimi. Z tych też po-

wodów pragnęlibyśmy, aby Francja, przedstawiająca największą siłę na Zachodzie Europy i będąca bez pośrednim sąsiadem Niemiec, powstała jeszcze przed końcem wojny i pomógłszy w zwycięstwie nad Hitlerem i Musolinim, odzyskała



należne jej miejsce pośród państw, które tworzyć będą przyszły ład.

Wchodzimy w decydujący okres wojny, jako równorzędni **sojusznicy** Brytyjskiego Imperium, Związku Sowieckiego, stanów Zjednoczonych i innych **państw**. Przez zawarcie formalnych aktów i międzynarodowych układów z różnymi państwami w 1941 r., Czechosłowacka Republika jest uznana przez wszystkich, kto walczy przeciw krajom Trójosi i ich satelitom. Jesteśmy też uznani za międzynarodowy czynnik z równymi prawami i za partnera, jakim może być tylko niepodległe i suwerenne państwo.

Stoimy konsekwentnie i nieustępliwie przy naszej podstawie tezie, dotyczącej legalnego i nieprzerwanego is-

CIEKAWA ILUSTRACJE DO WYWODÓW MINISTRA RPKI STANOWIA OSTATNIE UCHWAŁY KOLA SŁAZAKÓW CIESZYŃSKICH W W. BRYTANII. PODAJEMY NIKTÓRE Z NICH;

.....1/ Słazacy Cieszyńscy uważali zawsze, nawet w chwilach gwałtownych nieporozumień i sporów obu narodów czy państw, że współpraca Polski z Czechosłowacją jest koniecznością, podyktowaną geopolitycznym położeniem obu krajów, wystawionych jednakowo na niebezpieczeństwo zaborczości imperializmu niemieckiego. W współpracy tej widzieli zawsze jeden z najważniejszych czynników stabilizacji stosunków w Europie środkowo-wschodniej.

To też Cieszyńscy na terenie W. Brytanii wyrażają szczerze zadowolenie z tego, że tu, na emigracji zostały położone podstawy wzajemnego porozumienia przez podpisanie deklaracji polsko-czeskiej z 11. listopada 1940. Będąc zwolennikami jaknajściślejszej współpracy, powitali z takim samym zadowoleniem fakt zawarcia aktu Konfederacji Polsko-Czechosłowackiej;

2/ Zyjąc na pograniczu obu narodów, znając i czując tętno obu krajów, przekonani jesteśmy, że Śląsk Cieszyński, będący jedyną płaszczyzną bezpośredniego styku Polaków z Czechami, jest z tej racji predystynowany do odegrania wybitnej roli w zakresie współpracy obu skonfederowanych państw. Historia ostatnich 20-tu lat wykazała dosadnie, że droga z Pragi do Warszawy prowadzi przez Śląsk Cieszyński i potwierdziła bez reszty słuszność tezy, że zgoda Polski i Czechosłowacji jest uwarunkowana zgodą polsko-czeską na odcinku naszej dzielnicy;

3/ Aż do roku 1938 Śląsk Cieszyński nie mógł odegrać swej naturalnej roli pomostu łączącego oba narody. Rozdarcie tej dzielnicy na dwie połowy wytworzyło między obu społeczeństwami "przepaść, której nie wypełnić nie zdoła" i Śląsk Cieszyński zamiast łączyć, dzielił.

/c.d. str. 772./

tnienia Czechosłowackiej Republiki. Nie uznajemy niczego co miało miejsce, poczynając od 19 września 1938 r., gdyż wszystko to było dokonane wbrew naszej woli i pod przymusem. Z tego też powodu nie uznajemy i nie uznamy co było postanowione w Monachium i potem. Odmawiamy uznania jakiegokolwiek aneksji naszego terytorium, czy to było przeprowadzone układem w Monachium czy też potem, i żądamy, ażeby przedewszystkiem i w możliwie najkrótszym czasie, prawne "status quo", istniejące przed 30 września 1938 r., było przywrócone. Dopóki prawna restytucja nie będzie dokonana i dopóki nie będzie odpowie dniach politycznych i wojskowych gwarancji, zapewniających, iż Niemcy i Węgrzy ponownie nie zagrażą egzystencji Czechosłowacji, dopóty rząd nasz będzie o to walczyć. Problem mniejszości narodowych niemieckiej i węgierskiej musi być rozwiązany w taki sposób, ażeby nie mógł w przyszłości grozić wewnętrznej jednolitości państwa i nie mógł osłabiać jego sił i zdolności do obrony granic.

Błędy historyczne i krzywdząca decyzja Rady Ambasadorów z r.1920 zostały naprawione w r.1938. Nowy podział terytorialny Śląska Cieszyńskiego, przeprowadzony w mierze sprawiedliwości i praw etnicznych i zgodny z wolą ludu cieszyńskiego wyrażoną w dniu 5.XI.1918., stworzył dopiero podstawy, na których po zwycięskiej wojnie dzielnica ta będzie zdolna do spełnienia swej. dziejowej misji łącznika między Polską a Czechosłowacją.



Z WYSTAWY CZECHOSŁOWACKIEJ W GLASGOWIE.



3ci
front

w Czechosłowacji

"THIRD FRONT IN CZECHOSLOVAKIA" tak zatytułował swój artykuł Jerzy HRONEK. Pisze w nim prosto, bez przesady i dramatyzowania o życiu w "Protektoracie" i o bezsilności najeźdźcy. Największe nasilenie hitlerowskiej propagandy, najgwałtowniejsze prześladowania, masowe morderstwa i zbiorowe deportacje nie zmieniają nastawienia ludności. Zdrowy rozsądek Czechów nie pozwala im na to, by uwierzyć, że przyszłość ich kraju leży w zwycięstwie Hitlera. I pomimo, że Niemcy już przeszło trzy lata okupują biedny kraj, pomimo nasylenia coraz to bardziej rozbestwionych siepaczy - "III-Front" w Czechach istnieje i przejawia swą działalność w sposób trudny do opisania ale boleśnie odczuwany przez okupantów: sabotaż, tajemnicze opóźnienia produkcji, niezbadane zniknięcia Niemców, czy wręczcie "likwidowanie" najgorszych z nasłanych zbirów.

Rozwój wypadków w Czechach i na Słowacji, wykazał ostatnio jasno trzy fakty: Po pierwsze naród czechosłowacki w żadnym wypadku nie osłabł w walce o wolność; po drugie Niemcy wprowadzili wszelkiego rodzaju terror lub stosują perswazję, ażeby zwalczyć opór; po trzecie wszystkie te ich wysiłki spotkały się z niepowodzeniem.

Naród czeski jest w przeważającej części narodem przemysłowym, narodem specjalistów i wykwalifikowanych robotników o długiej tradycji. Pod względem geograficznym, Czechy zajmują w stosunku do Wielkich Niemiec kluczową pozycję. Sekretarz stanu Karl Herman Frank powiedział na zebraniu niemieckiego Stowarzyszenia Historycznego, iż Wielkie Niemcy są nie do pomyślenia bez Czech i Moraw. Jest to pewnego rodzaju odmiana słynnego powiedzenia Bismarck'a: "kto włada Czechami - panuje nad Europą."

Bez obezwładnienia tego terytorium, nie były by możliwe niemieckie zwycięstwa na Bałkanach i na Wschodzie w Rosji. Ale jest faktem oczywistym, iż kraje czeskie zostały obezwładnione tylko na oko i częściowo. Okazało się to już w kampanii przeciw Polsce, potem na Bałkanach; a teraz daje się ciągle odczuć na froncie wschodnim, bo czesko-morawskie zaplecze odgrywa wielką rolę pod względem strategicznym i transportowym. Nie trzeba specjalnie podkreślać tego, co jest ogólnie znane: podczas każdej z tych kampanii trzeci front w czeskich krajach podnosił głowę.

Najpierw były próby zdobycia klasy robotniczej w Czechach przy pomocy demagogicznych przyrzeczeń. Dlatego Heydrich, zaraz po przybyciu do Pragi, przyjął na zamku delegację czeskich robotników, obiecując im więcej tkuszczu i obuwia. Jednak bezskutecznie. Robotnik czeski nie uwierzył, by w jego interesie leżało zwycięstwo Niemiec. Trzeba pamiętać, że czeski robotnik jest politycznie wysoko uświadomiony i że jego tradycje związkowe można śmiało porównać do brytyjskiego ruchu związkowego. Zdrowo myślące masy robotnicze, wychowane w atmosferze prawdziwej demokracji, nie mogą jakoś zrozumieć, iż system narodowo-socjalistyczny, jest identyczny z socjalizmem. Czeski robotnik doskonale wie i czuje, iż wszystkie tezy hitlerowskie służą niemieckiemu imperializmowi. Do tego musimy dodać wysoki stopień uświadomienia narodowego, głębszego dzisiaj niż kiedykolwiek w czasie niepodległego bytu. Czescy robotnicy - i można to zastosować do wszystkich klas społeczeństwa - zdają sobie jasno sprawę, iż narodowy socjalizm jest anty - narodowy i anty - socjalistyczny. Wyciągnęli z tego prosty i praktyczny wniosek: należy prowadzić wszelkiego rodzaju sabotaż i zmniejszać wydajność pracy. Wykazują to zresztą ściśle niemieckie statystyki.

Analizując metody niemieckiej propagandy w Czechach znajdziemy, iż Niemcy używają trzech sposobów: /1/ Hasło wielkiej przestrzeni gospodarczej, w której kraje czeskie odgrywać będą poważną rolę i cieszyć się dobrobytem; /2/ Chytre przekręcenie czeskiej historii dowodzące iż czeskie kraje prosperowały i żyły w pokój tylko wtedy, gdy stanowiły integralną część Cesarstwa Niemieckiego. /3/ Hasło "Europeizm" stosowane przez Niemców wedle potrzeby, a wyrażone w zdaniu: "przedewszystkim jesteście Europejczykami /to znaczy członkami niemieckiej Pan-Europę/, następnie członkami Trzeciej Rzeszy, a na końcu dopiero Czechami".

Dwa ostatnie chwytły propagandowe są szczególnie używane na szeroką skalę. Hasło "Europeizm" wprowadzone było przez Masaryka i znalazło szeroki oddźwięk, albowiem Czesi zawsze czuli się członkiem europejskiej rodziny narodów i uważali ideę "europeizmu", za pewnego rodzaju gwarancję swego bezpieczeństwa.

Od 15 września 1939 r. Niemcy popełnili wiele psychologicznych błędów w Czechach; gwałtowne przekręcanie czeskiej historii i propaganda "Europeizmu" także należą do tych błędów, gdyż szerokie masy Czechów nie dały się oszukać niemieckimi wybiegami.

Zwróćmy uwagę na położenie Czech: obszar, oddalony o półtora tysiąca kilometrów od sojuszników i wtłoczony w niemiecką "przestrzeń życiową". Za wyjątkiem wąskiego pasa, gdzie graniczą z marionetkowym Państwem Słowackim, wszędzie otoczeni są przez Niemców. Od 15 września 1939 r., t.j. od trzech lat z górą, na Czechy wystawione zostały wielkie działka niemieckiej propagandy, wspomagane przez czeskich "Quislingów". Germanizuje się czeskie miasta, zamyka szkoły. Czołowi ludzie - jeżeli nie są na wygnaniu - cierpią w obozach koncentracyjnych i giną z ręki oprawców. Studenci albo w obozach koncentracyjnych, albo pozbawieni prawa studiów; radio i prasa kontrolowane; każdy obywatel i naród, jako całość, są prawie co dnia upakarzani i znieważani wszelkimi sposobami.



Historia

Oprowcy.

Lista ofiar wymordowanych przez Niemców jako odwet za zamach na Heydricha dobiega już półtora tysiąca nazwisk. Radio nie mieckie zapowiada, że to jeszcze nie koniec. Trzeba zrozumieć, że śmierć Heydricha to nie tylko strata "swojego" człowieka dla hitlerowskiego reżimu, to nie tylko zlikwidowanie rutynowanego i doświadczonego kata i wielokrotnego mordercy, ale dowód, że nawet trzy przeszło lata niemieckich rządów w "Protektoracie Czech i Moraw" nie złamały ducha oporu. Ze Czesi nie pogodzili się z utratą niepodległości ale nadal o nią walczą. To też represje zastosowane na niebywałą skalę, mają na celu nie tylko odwet ale i odstraszanie. Nie mniej jednak jest faktem, że zamach powiódł się i Heydrich, prawa ręka osławionego Himlera - nie żyje. "De mortibus nihil nisi bene" - to też wybraliśmy do streszczenia artykuł możliwie obiektywny, pozbawiony jakichkolwiek akcentów poniżających "Protektora", ale spokojnie i rzeczowo podaje suche fakty. Autorem tego opisu jest E.V. ERDELY, który wydał broszurę pt. PRAGUE BRAVES THE HANGMAN i jeden z jej rozdziałów, będący podstawą naszego streszczenia zatytułował THE CAREER OF A KILLER - Wnioski wyciągną sami Czytelnicy.

Reinhardt Heydrich jest nie tylko człowiekiem pruskiej średniej burżuazji, ale prototypem młodej generacji "Nacizh". Zbyt młody, aby należeć do założycieli partii - ci są w wieku między 45 a 60 lat - był troskliwie wybrany z pośród tych tysięcy młodych Niemców, przepojonych arogancko - nacjonalistycznym duchem imperialistycznych Prus, według typu Fichtego i Treitschego; należy do pokolenia które przeszło ubiegłą wojnę jako chłopcy 10 - 14 letni.



Pruski militarystyczny imperializm nie mógł być zniszczony klęską 1918 roku. Tembardziej, iż klęska nie została następnie przeorana prawdziwą socjalną rewolucją. Tajne związki wojskowe powstawały ciągle. Wielu na - pół dorosłych chłopców, wśród nich i Heydrich, liczący wtedy 15 lat, wstąpiło do związku, noszącego nazwę "Niemieckiego Narodowego Związku Młodych". W 1920 r. Heydrich przeszedł do bardziej radykalnego "Związku Niemieckiej Narodowej Ofensywy i Defensywy". /Deutsch - Völkischer Schutz- & Trutzbund/. Wkrótce jednak i tam organizacja okazała się dla niego za mało radykalna, wobec czego zapisał się do "Wolnego Korpusu", formacji czysto militarnej, częściowouzbrojonej i mającej za zadanie zwalczanie radykalnych elementów robotniczych w Środkowych Niemczech. Tu Heydrich pracował jako goniec, a następnie już uzbrojony, jako entuzjastyczny bojówkarz-morderca robotników.

Ukończywszy średnią szkołę w 18 roku życia, wstąpił do niemieckiej marynarki, jako kadet. Tu awansował co dwa lata. Było to możliwe przy jego talencie do szpiegowania i wrodzonym okrucieństwie. Admirał Canaris, doświadczony ekspert wywiadu, szybko odkrył nie tylko zdolności, ale i charakter Heydricha. Wziął kadeta pod swą opiekę, przydzielił go do wydziału wywiadowczego sztabu marynarki i w ten sposób dopomógł mu do szybkiej kariery. W sztabie bałtyckiej floty jak również i w wywiadzie, Heydrich cieszył się całkowitym zaufaniem admirała Canarisa.

W 1931 r., jako 27-letni porucznik, Heydrich opuścił nagle marynarkę i zgłosił się na ochotnika w Monachium, jako członek hitlerowskiej partii narodowo - socjalistycznej. Czy uczynił to dla kariery politycznej? Jako oficer marynarki, nie mógł on opuścić stanowiska w sztabie i za dowolnie swych politycznych ambicji. Niemiecki pisarz Karl Tschuppik, przez wiele lat naczelny redaktor monachijskiego dziennika, twierdzi iż Heydrich opuścił marynarkę na rozkaz Canarisa, jako tajny delegat Sztabu Głównego i niemieckiego ciężkiego przemysłu. Tschuppik wnioskuje z tego, iż i ostatnio Heydrich był mężem zaufania Sztabu Głównego w sercu organizacji hitlerowskiej. Jego zadaniem miało być zapewnienie przez czas wojny przewagi Sztabu nad Partją - jest to interesujące i śmiake twierdzenie.

Heydrich szybko szedł w górę w hierarchii partii może dzięki niewidocznym wpływom. On sam podaje, iż rozpoczął swą karierę, jako zwyczajny członek S.S. w Hamburgu, a - w rok później przeszedł do Sztabu Himmlera jako "Sturm-

führer" /kapitan/. Ani słowem nie wspomina, co było podawane przez innych pisarzy, między nimi przez Dr. Otto Strassera, iż pracował jako Nazi w Sztacie Gauleitera Królewca, w Prusach Wschodnich, w ośrodku, który jest bezpośrednio sferą wywiadu morskiego na Bałtyku. Jakaż była tam jego praca? Strasser dowodzi iż poprostu szantażował, przy pomocy kradzionych dokumentów swego bezpośrednio zwierzchnika Ericka Kocha, obecnego Gauleitera Prus Wschodnich. Inne źródła podają, iż Koch oskarżył Heydricha o zwykłą kradzież i dlatego obecny Protektor Czech i Moraw musiał opuścić Królewiec.

Jak tam było niewiadomo, w każdym razie Heydrich przybył do Monachium i już w lipcu 1932 roku był już pułkownikiem /Standartenführer/ S.S. i Szefem Służby Bezpieczeństwa Partii /policji partyjnej/.

Parę miesięcy później zostaje adjutantem Himmlera, będącego w tym czasie jeszcze tylko Szefem S.S. W marcu 1933 r., po pożarze Reichstagu w Berlinie, Himmler mianował swojego adjutanta szefem policji politycznej na Monachium, a następnie na całą Bawarię. Możemy sobie wyobrazić co ta kariera oznaczała, ile cierpień i grozy składało się na nią.

W rzeczywistości Heydrich stał się wszechmocny w S.S. po osobistym udziale w zamordowaniu kpt. Röhma i jego stronników w czerwcu 1934 r. Spoglądając z perspektywy 8 lat na ten masowy mord bratobójczy, można powiedzieć, iż to był koniec okresu romantycznego w rewolucji narodowo - socjalistycznej. Władzę dzierżył wtedy Sztab Generalny i Hitler. Był najwyższy czas, ażeby pozbyć się niepoehmowanych ludzi, którzy chcieli zrobić rewolucję dla rewolucji. Rola odegrana przez Goeringa i Heydricha w tej "czystce", usprawiedliwia przypuszczenie, iż wszystko było zaaranżowane przez Sztab Generalny i że Heydrich nie tylko zbierał materiał dla oskarżenia Röhma, fabrykując go prawdopodobnie częściowo osobiście, ale brał czynny i kierowniczy udział w całej aferze.

Od tego czasu - 1934 r. - Heydrich był "de facto" kierownikiem całego Gestapo w Berlinie, gdy Himmler według opinii ludzi poinformowanych, był tylko figurantem. Heydrich tolerował go, jako swego zwierzchnika, wiedząc, iż właściwie władza jest w jego rękach. Ciekawe jest zestawienie tych dwóch ludzi: Himmler - chytry gaduła, słabowity i wrażliwy intrygant, Heydrich brutalny człowiek czynu, bezlitosny morderca. Obaj oni potrzebowali siebie; była to idealna spółka. Razem reprezentowali

teror bez skrupułów, straszny dla rzeczywistych lub urojonych przeciwników, obojętne czy to osobistych czy politycznych. Himmler promienieje, gdy Heydrich pracuje. Himmler zdradza ufających mu i przyjaciół, a Heydrich ich niszczy.

Z natury rzeczy wypływało, iż aktywność Heydricha nie ograniczała się tylko do samych Niemiec. Na długo przed wybuchem wojny, Heydrich skonstruował działalność Gestapo za granicą. Już w 1935 r. zatrudnił 3.000 agentów w stolicach i wielkich miastach świata. Jego agenci zamordowali słynnego profesora Teodora Lessinga / w Marienbadzie w 1933 r./, politycznego emigranta Formisa, który pracował na tajnej, anti-hitlerowskiej radiostacji, znajdującej się w czeskich górach; stacja ta przyczyniła wiele szkód i trudności partii, musiała więc być "zlikwidowana".

Gestapo wiedziało, iż każdy z pośród pracowników, im bardziej surowy wobec t.zw. wrogów państwa, tym więcej jest chroniony przez Heydricha; zato żaden urzędnik, zajmujący stanowisko rzeczowe nie znajdzie uznania szefa. Wszystkie samowolne aresztowania, przetrzymywania w obozach koncentracyjnych, konfiskaty własności, mordy, "czystka" w rodzaju 30 czerwca 1934 r., lub pogromu żydów w dniu 10 listopada 1938 r. trzeba zaliczyć na konto Heydricha i Himmlera, chociaż może nie wszystkie wytyczne dawali oni osobiście.

W broszurze zatytułowanej: Handlungen UNSERES KAMPFES, "Zmiany Naszej Walki", Heydrich pisał na temat prawdziwej mentalności gestapowskiej.

" Musimy pracować nad samym sobą z zastosowaniem przeogromnej dyscypliny, musimy wpaść i utrzymać w sobie wiekuiste zasady życia, dane nam przez Führera. Chcąc kierować i utrzymać nasz naród, musimy być twardzi w stosunku do naszych przeciwników, ryzykując nawet zranienie ich ludzkich ambicji i możliwość oskarżenia nas wskutek tego przez ogół, jako nieposkromionych i pozbawionych skrupułów i kontroli, brutalni".



Sily zbrojne w cyfrach.

Republika Czechosłowacka poświęcała swej armii wiele starań. Armia była gotowa do wojny już wtedy, gdy Hitler stał się panem Niemiec. W październiku 1938 r. zmobilizowano 35 dywizji piechoty, cztery dywizje "szybkie", cztery specjalne wielkie jednostki forteczne i lotnictwo - liczące 60 eskadr. Razem zmobilizowano 1.300.000 ludzi, 185.000 koni i 35.000 pojazdów mechanicznych. Uzbrojenie obejmowało 1.300.000 K.B., 150.000 rewolwerów, 60.000 karabinów maszynowych, 3.300 ciężkich dział, 2.500 dział ppanc., 500 czołgów. Całkowita mobilizacja zabrała tylko 5 dni. Bez wątpienia **czechosłowacka** armia była jedną z najlepszych w Europie. Układ w Monachium zmusił Czechosłowaków do oddania wszystkiego bez walki.



Hitler w otoczeniu swego sztabu zwiedza umocnienia czechosłowackiego po układzie w Monachium.



CIEZKIE DZIAŁO CZECHOSŁOWACKIE.

Niemcy badają umocnienia.

Niemcy zajęli Czechosłowację bez wystrzału. Mocarstwa zachodnie doradzili pogodzenie się z losem i odmówiły pomocy. Sąsiedzi nie zachęcali do oporu. I skończyło się dwudziestolecie wolności, która została zdeptana butem pruskim. Ale w ciągu swej niepodległości państwo Czechosłowackie chociaż chyba najbardziej demokratyczne - w dobrym i zdrowym tego słowa znaczeniu - na kontynencie - nie szczędziło grosza na zbrojenie i dysponowało nie tylko dobrą i wyszkoloną armią, wyposażoną w nowoczesny, wysokogatunkowy sprzęt wojenny, ale także pierwszorzędnymi fortyfikacjami. Bezpośrednio po wkroczeniu do kraju Niemcy przeprowadzili komisyjne badania umocnień czeskich. O wyniku tych badań opowiada naoczny świadek, kapitan /nadporucznik armii czechosłowackiej/ F.M. Posłuchajmy opowiadania:

W pierwszym rzędzie Niemcy wypróbowali przeciwczołgowe zapory tak żelazne jak i żelbetowe. Fakt, że ich średniej wielkości czołg przerwał się w pierwszym natarciu przez zwykłą linię przeszkód, ciągnącą się wzdłuż serii pali, wywołał wielką radość pośród komisji, złożonej z generałów i wyższych oficerów, z asystą fotografów i filmowców. Ale zaledwie kierowca czołgu zdołał uczynić dwa obroty pośród zasieków, gdy wóz zatrzymał się z powodu oporu, wywołanego przez siatkowe odrutowanie, wykonane z drutu gładkiego i kolczastego.

Dopiero po przecięciu drutów mógł czołg ruszyć dalej, przyczem usunięcie zasieków zabrało sporo czasu. Środki wybuchowe tylko wtedy skutecznie rozbijały przeszkody gdy użyto ich w bardzo dużej ilości. Te próby odbywały się nie w warunkach bojowych, lecz bez żadnej obrony przy pomocy dział i karabinów maszynowych, umieszczonych w potężnych schronach.

Okazało się jednak że czołgi nie mogły pokonać:

- 1/ rowów i murów /ścian/ przeciwczołgowych;
- 2/ palisad przeciwczołgowych i żelbetowych bloków, ustawionych na drogach;
- 3/ żelaznych kozłów rosochatych, ustawionych nawet swobodnie na gruncie.

Powody były następujące:

- ad 1/ Gąsienice ślizgały się bowiem po ścianach rowów i czołgi nie mogły wyjść z nich;
- ad 2/ czołg wbijał się w przeszkodę napędzony gąsienicami niemal do połowy swej długości. Frontowa uderzenie z rozpędu było bezowocne, również cofanie

się i ruszanie najwolniejszym biegiem okazało się bezużyteczne;

- ad 3/ silniejszy atak kończył się raczej wywróceniem czołgu; dużo potem potrzeba było czasu, ażeby czołg spowrotem postawić, co rozumie się podczas walki nie było możliwe bez użycia dźwigu, umieszczonego na opancerzonym wozie.

Średnie czołgi nie mogły rozerwać "kozłów" przy powolnym ruchu; ślimacznice obracały się, ale czołg nie posuwał się naprzód, lub też silnik **stawał**. Trudno było zniszczyć zapory przeciwczołgowe ogniem artylerii, bo tylko bezpośrednie trafienie dawało rezultat, w przeciwnym razie, kozły tylko ledwie podskakiwały.

Drugaseria prób poświęcona została "pill-boxom", czyli pewnej odmianie dawnych blokhauzów. Niemcy zastosowali ogień ciężkiej artylerii i próbowali bomb i granatów wszelkiego kalibru. Dla bombardowania z powietrza z różnych wysokości malowano na biało, wapnem wierzch i ściany blokhauzów.

Wyniki prób były następujące:

- 1/ KB i CKM: pociski uderzały w warstwę wierzchnią, lekko tylko naruszając ściany betonowe,
- 2/ ciężkie miotacze min: mało znaczne skutki-na zewnętrznej części **kamiennej** zabezpieczającej oprawy.
- 3/ artyleria polowa: bezpośrednie strzały robiły tylko niewielkie zagłębienia, ale z dużej odległości t.j. od 3 - 5 km. było bardzo trudno o bezpośrednie trafienia. Ściana zabezpieczająca była bardziej narażona na zniszczenie, aniżeli sam blokhauz.
- 4/ Bombardowanie: przy bombardowaniu z pułapu 1000 do 1500 metrów na 174 bomb były tylko 3 trafienia w cel. Mała bomba wybuchając na dachu nie zrobiła żadnej z żadnej szkody. Bomby od 500 do 1.000 kg. wybijały w dachach otwory głębokości od 15 do 35 cm. Zabezpieczająca kamienica część fortyfikacji oraz cała okolica, gdzie odbywały się próby, uległy ogromnemu zniszczeniu, gdyż w większość bomb wybuchła w pewnej odległości od blokhauzów. O skuteczności bombardowania najlepiej świadczy powyższy wypadek: po skończonym nalocie, gdy już nawet posterunki niemieckie sądziły, że to już koniec prób, dzieci z pobliskiej wioski przyleciały, ażeby popatrzeć na kraterę po bombach. Nagle nadleciał spóźniony bombowiec i blokhauz do którego dzieci się schroniły został trafiony 1.000 kilogramową bombą i to z niskiego pułapu. Dzieciom szczęśliwie nic się nie stało, bo blok-

hauz zatrząsał się - ale wytrzymał.

Płyty stalowe dały świetny odpór wszystkim rodzajom broni. Komisja zdecydowała, iż zabezpieczone tymi płytami wieże strzelnicze zostaną zabrane. Oddzielono je od betonu przy pomocy specjalnie spreparowanych ładunków dynamitowych, poczem załadowane na wozy z ciągnikami, odesłane zostały na stację. Duża ilość wypadków wydarzyła się podczas przeprowadzania tych prac, między innymi poważny wypadek kolejowy, gdy źle przymocowana wieżyczka spadła w drodze z platformy i zablokowała obrotory.

Niemcy zagrabili wszystkie płyty stalowe, zabezpieczające otwory strzelnicze dla dział, wieże strzelnicze, kozły przeciwczołgowe, gładki i kołczasty drut i cały ten materiał, wraz z innymi, zrabowanymi w kraju po 15 marca 1939 r., wywieźli na Linję Siegfrieda, gdzie przedstawiono to specjalnie zaproszonym gościom, jako "majstersztyk niemieckiej techniki".

Jednocześnie pobrali próbki betonu i stalowych płyt; szczegóły fabrykacji były przedmiotem dokładnych studiów, przyczem we wszystkich miejscowościach Gestapo ściągало robotników i kierowców robót, ażeby z nich wyciągnąć szczegóły, dotyczące wykonania tych umocnień.

Niemieccy żołnierze zostali poinformowani, iż niemieckie fortyfikacje są lepsze oraz że niemieckie dowództwo przygotowało sposoby obejścia umocnień czechosłowackich, ale dzięki Führerowi cała linia fortyfikacyjna dostała się w ich ręce bez walki.

Wyżsi oficerowie podziwiali jakoś wykonanie fortyfikacji, a skopiowawszy cały szereg szczegółów tych umocnień, zastosowali je przy budowie Linii Siegfrieda.

Lekkie umocnienia zostały w wielu miejscach rozbite przy pomocy dynamitu. Tak zwane "ropiki" porozrywano tylko na wielkie części, natomiast sklepienia rozbiłano pieczołowicie, wysadzając w powietrze. Łańcuch ciężkich fortyfikacji trudno było zniszczyć przy pomocy dynamitu. Ciekawa była próba oddzielenia opancerzonej wieżyczki strzelniczej od wieży, w której była ona umieszczona. Niemcy wypełnili ją całą dynamitem, zatkali wszystkie otwory betowane i dopiero po 10 dniach wysadzili w powietrze. Wieżyczka uległa tylko częściowemu rozbiciu. Uzbrojony beton miał tylko nieznaczne podłużne zagiębnienia, przez które ułatwiały się gazy, a beton z otworów strzelniczych i wejść wy-

leciał na zewnątrz. Po tej próbie Niemcy zostawili w spokoju łańcuch ciężkich umocnień, pozamykali blokhauzy i używają ich teraz, jako magazyny paliwa, amunicji i t.p.

Najcięższe forty, jak na przykład w Haj, koło Opawy, były pokazywane za opłatą członkom S.A., S.S., Hitlerjugend, oraz turystom, którym koleje i autobusy dawały specjalne zniżki, ażeby największa ilość Niemców mogła zobaczyć na własne oczy wielkość zwycięstwa, które Führer osiągnął w Monachium przy pomocy kłamstw i oszukaństw

Parę cyfr o Č.S.R.

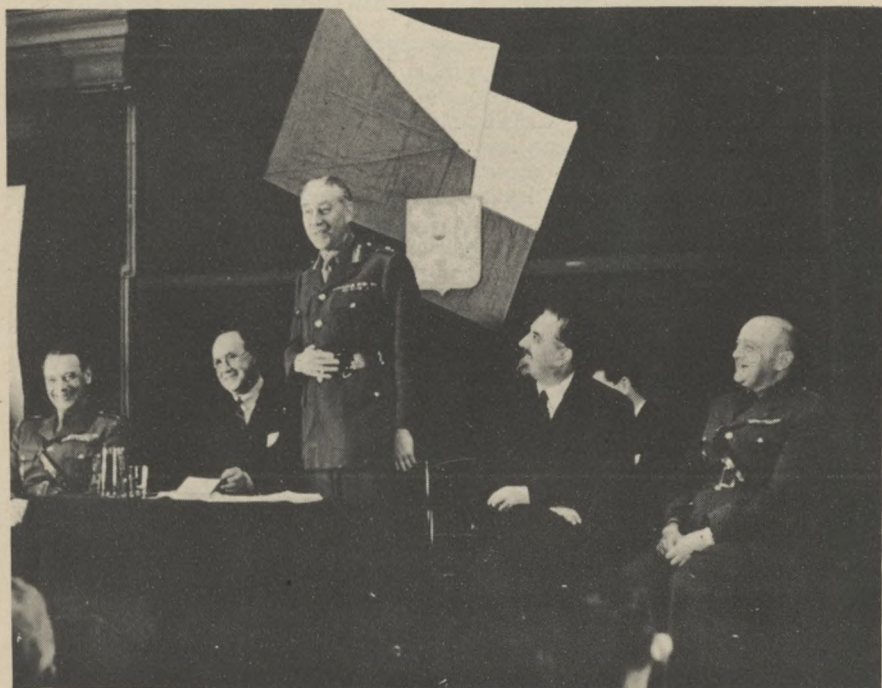
Bilans wysiłku narodowego nie był zbyt daleki od ideału, który możliwy jest do osiągnięcia przez mały kraj - Jedna trzecia w rolnictwie, jedna trzecia w przemyśle. Bilans gospodarczy wykazywał w tymże czasie: 40% w rolnictwie, 34% w przemyśle a reszta w handlu, przedsiębiorstwach prywatnych i komunalnych. Ustawa 1919 r. umożliwiła rozdzielenie w ciągu pięciu lat około miliona hektarów z wielkich majątków pomiędzy bezrolnych i małorolnych i stała się jedną z głównych sprężyn tak pożądanego dobrobytu. Były też inne fakty godne zanotowania, jak n.p. uruchomienie portu rzecznego na Dunaju w Bratislavie, ujednostajnienie taryf, które obciążała do połowy, czy mocna wiara w przyszłość, oparta na ogólnym postępie kultury i dobrobytu.

Według pobieżnej oceny majątek narodowy Czechosłowacji wynosił przed katastrofą monachijską 250.000 milionów koron. W r. 1929, t.j. w szczytowym momencie dobrobytu, dochód narodowy wynosił 90.000 milionów koron. Spadł on do 53.000 milionów w 1933 r. i podniósł się do 66.700 milionów w 1937 r. W monachijskim roku 1938 spadł do 43.000 milionów koron. Cyfry handlu zagranicznego wykazują podobne fluktuacje. W 1929 r. wywieziono towarów za 20.490 milionów kor., a przywieziono za - 19.988 mil.; w 1933 r., pośredku ekonomicznego kryzysu eksport osiągnął tylko 5.923 mil.kor. a import 6.125 milionów; w 1937, ostatnim normalnym roku Republiki,

eksport podniósł się do 11.971 milionów koron, a import do 10.966 milionów.

Imperium Brytyjskie eksportowało do Czechosłowacji na sumę około 1.625 milionów koron w 1937 r., a przywoziło stamtąd za około 1.580 milionów koron. Tenże rok dał w handlu ze Stanami Zjednoczonymi w eksporcie 1.112 milionów koron i w imporcie 961 milionów koron. Ogólnie handel z krajami anglosaskimi wykazywał 2.693 milionów w eksporcie i 2.586 milionów w imporcie.

Rozwój portów na Dunaju był niezwykle. Od 1923 do 1937 r. obrót towarów w Bratysławie wzrósł sześciokrotnie, a w 1936, zaraz po kryzysie 4-krotnie. W tymże 1936 r. ogólny obrót w Komarno był prawie 6 razy większy niż w 1923 r. Inne porty naddunajskie rozwijały się podobnie.



Uroczystość otwarcia wystawy czechosłowackiej w Glasgow.
/zdj.:Czechoslovak Army Film &
Photo Service/

Zmiany rządu w Pradze.

Dr. Prokop Drtina był sekretarzem Prezydenta Beneša podczas niepodległości Republiki. Po Monachium został w Czechach dla zorganizowania podziemnej organizacji, koniecznej dla podtrzymania ducha narodowego w kraju, który czekała okupacja niemiecka. Po zagarnięciu Czech i Moraw i utworzeniu Protektoratu Dr. Drtina pozostał nadal w kraju, ale w końcu grudnia 1939 musiał zbiec przed aresztowaniem Gestapo. Dostał się do Londynu, gdzie ponownie objął sekretariat polityczny Prezydenta. Oto co pisze Dr. Drtina o znaczeniu zmian gabinetu w Protektoracie:

Zmiany rządowe w Pradze miały doniosły wpływ na prawdziwy stosunek Czechów do hitlerowskiego "Protektoratu". Los zgotowany trzem członkom pierwszego rządu połączył ten wpływ. Członkowie ci to: gen. Alojzy Eliáš, premier; Dr Jiří Havelka wicepremier i minister komunikacji a zarazem szef gabinetu Hachy; Dr Władysław Feierabend, minister rolnictwa. Eliáš skazany został na śmierć, Havelka jest w obozie koncentracyjnym, a Feierabend jest ministrem skarbu rządu czechosłowackiego w Londynie! Feierabend był pierwszym, który opuścił rząd w Pradze, nie czekając na dymisję ze strony Hachy. Niemcy wolać milczeć na temat w jaki sposób temu członkowi rządu udało się wyślizgnąć z palców Gestapo i S.S., pilnujących przejść z Moraw do Słowacji i jak potem nieoczekiwanie znalazł się w składzie rządu w Londynie. Na jego miejsce wyznaczony został Buben z miejscowości Litice, zupełnie nie znany czeskiej opinii publicznej; jednocześnie dr Sadek, minister handlu otrzymał dymisję, jako "podejrzany", zastąpiono go przez dra. Kratochvila. Pierwsze zmiany rządowe miały miejsce w styczniu i lutym 1940 r. Przeszło rok potem rząd protektoratu przeszedł ponowny wstrząs, kiedy Hacha zdymisjonował, ku ogólnemu zdziwieniu, dra. Havelkę, będącego szefem gabinetu prezydenta i politycznym jego powiernikiem, pozostawiając wicepremierem rządu i ministrem komunikacji. Został on aresztowany i przesłuchiwany przez Gestapo, poczem wypuszczono go na wolność. Po przybyciu Heydricha powędrował od razu do obozu koncentracyjnego. Nowym ministrem komunikacji mianowano dr. Kamenický'ego, b. szefa wydziału Ministerstwa Kolei. Gdy po Neurath'cie protektorem został Heydrich - kazał zaraz aresztować premiera Eliáša. Eliáš postawiony przed heydrichowskim wojennym sądem, skazany został na śmierć.

Należy pamiętać, iż po dymisji Eliáša, cztery miesiące



szalał terror Heydricha, zanim wyciągnięto formalne konsekwencje z faktu, iż premier rządu znajduje się w więzieniu. Można z tego wnioskować, iż Nازیści wierzyli, iż rządy terroru Heydricha wystarczą, ażeby złamać opór Czechów i w ten sposób wycisnąć z kraju jego zasoby i siły ludzkie dla Niemiec - kich potrzeb wojennych.

Tego nie osiągnięto, gdyż brutalne rozstrzelanie ludzi wzmocniło i pogłębiło tylko opór Czechów. Oficjalnie koła czeskie w Londynie posiadają pewne wiadomości, iż w miesiącu, gdy dzikie wybryki Heydricha doszły do swego szczytu, wydajność ciężkiego przemysłu, najważniejszego pod względem militarnym, spadła poważnie.

Najbardziej uderzającym dowodem, iż opór Czechów wynikał z ostatnich zmian rządowych, była nominacja, przybyłego do Pragi na początku okupacji, Prusaka, dr. Wal-

tera Bertscha ministrem Gospodarki Narodowej. Po jego nominacji ukazało się rozporządzenie, upoważniające członków rządu do wydawania zarządzeń na własną odpowiedzialność. Oznacza to w praktyce, iż Prusak Bertsch nie musi podstawowych spraw omawiać z rządem, a załatwia to tylko z Heydrichem. Innymi słowy ostatnia zmiana rządu rozwaliła resztki czeskiej autonomji na polu produkcji i ogólnej polityki gospodarczej.

Gospodarcza współpraca z Polską



Gospodarczymi następstwami wspólnoty czechosłowacko-polskiej zajmował się Czechosłowak w artykule Bedřicha BEER'A zatytułowanym "HOSPODARSKA VZAJEMNOST S POLSKEM". Ciekawe wywody autora zostały uzupełnione uwagami polskiego publicysty Gustawa GAZDY, drukowanymi w tymże samym CZECHOSLOVAKU i pod tym samym tytułem w numerze z dnia 27.2.1942. Poniżej podajemy te właśnie uzupełnienia i wnioski dotyczące gospodarczych następstw porozumienia obu państw.

Realizacja wspólnoty Czechów, Słowaków i Polaków, odpowiadającej naturalnej i w gruncie rzeczy oddawna odczuwanej potrzebie tych narodów, przynosi ze sobą cały szereg zagadnień nowych i żywotnych. Wielostronne naświetlenie tych zagadnień w opiniach przedstawicieli zainteresowanych narodów zwiększa widoki szczęśliwego ich rozwiązania po linii będącej wypadkową wchodzących w grę interesów.

Niewątpliwie dojście do skutku wspólnoty Czechosłowacji i Polski, narazie w formie konfederacji, należy zawdzięczać instynktowi samozachowawczemu tych narodów rozbudowanemu poczuciem wspólnego niebezpieczeństwa. Prymat tych motywów o charakterze politycznym nie powinien jednak odsuwać na drugi plan względów gospodarczych, które zresztą z pierwszymi ściśle się łączą. W dzisiejszym ustroju handlu międzynarodowego, podlegającego już powszechnie w większym lub w mniejszym stopniu reglamentacji, związki gospodarcze, bardziej jeszcze niż w ustroju liberalistycznym, pociągają za sobą wzajemną zależność politycz-

na krajów prowadzących wymianę swych towarów. Wolimy więc handlować z sojusznikami i przyjaciółmi, aniżeli z państwami o tendencjach politycznych obojętnych lub wrogich. Przykładem - ożywiona wymiana Polski z W. Brytanią, która przed wojną zajmowała pierwsze miejsce w wywozie polskim a drugie miejsce w polskim przywozie, mimo znacznego odalenia, konieczności transportu morskiego i połączonych z tym dwukrotnych przekładunków.

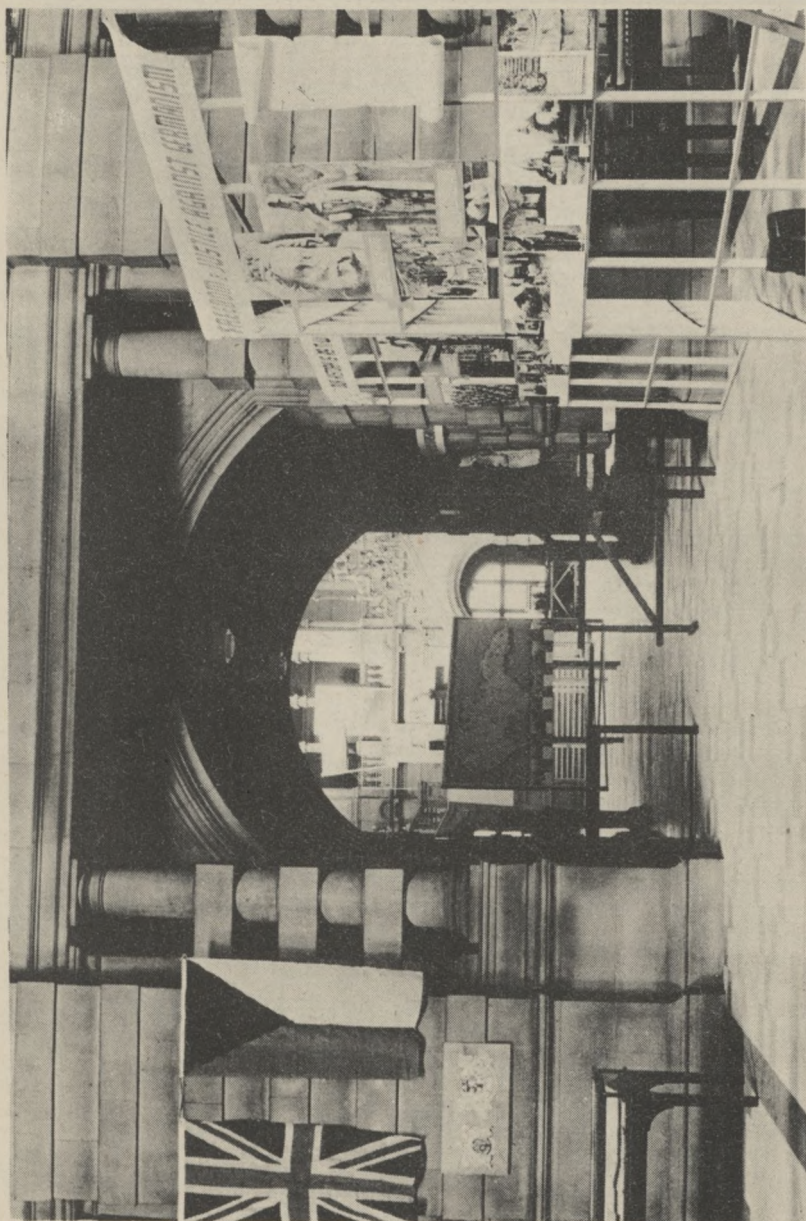
P. Beer słusznie zwraca uwagę na słabe nasilenie przedwojennej wymiany towarowej Polski i Czechosłowacji, przytaczając, że Polska pokrywała tylko 3,5 % swego przywozu z Czechosłowacji i kierowała tam tylko 4,3 % swego wywozu. Do tych ścisłych cyfr można tylko dodać, że także od strony Czechosłowacji sytuacja przedstawia się nie lepiej; w handlu zagranicznym Czechosłowacji bowiem wywóz do Polski wyrażał się cyfrą 2,6 %, przywóz z Polski natomiast cyfrą 2,5 % ogólnego obrotu.

Dla wykazania chłonności potencjalnej rynku polskiego, p. Beer w dalszym ciągu swych wywodów przytacza cyfry ilustrujące w sposób wymowny słabość dotychczasowej konsumpcji przemysłowej w Polsce. Nie mam w tej chwili możliwości sprawdzenia tych wszystkich cyfr, nie wątpię jednak, że są one oparte na autentycznych źródłach i ściśle. Ponieważ pozatem są one dość smutne, wypada tu przypomnieć dla użytku tych czytelników, którzy mniej zajmowali się historią rozwoju gospodarczego tej części Europy, że o ile rozwój polityczny naszych narodów wykazuje dużo podobieństw, przedewszystkiem dzięki długim okresom obcej okupacji o tyle ewolucja gospodarcza ziem Czechosłowacji a przedewszystkiem samych Czech miała przebieg inny, powiedźmy odrazu o wiele szczęśliwszy. Kraj pozostający przez czas niewoli w całości w ramach jednego państwa był siłą rzeczy o wiele mniej zahamowany w swym rozwoju gospodarczym niż Polska, rozdarta na trzy zaborcy państw o diametralnie różnej strukturze, które ponadto ze względów politycznych i strategicznych w znacznym stopniu świadomie przeciwdziałały podniesieniu gospodarki ziem polskich, będących dla nich ziemiami kresowemi. Dołączając się tutaj zniszczenia wojenne, które jak dotąd na szczęście oszczędzone były Czechosłowacji, podczas gdy w Polsce pewne ich skutki z czasów ostatniej wojny światowej dawały się jeszcze zauważyć w czasie gdy nowa fala zniszczenia przewaliła się przez nasze ziemie. Wszystkie te przyczyny wyjaśniają dlaczego bogactwa naturalne Polski przez długie lata i dziesięciolecia leżały odłogiem podczas gdy przysłowiowa pracowitość i zaradność polskiego chłopca i robotnika nieraz dopiero na emigracji mogła dojść do pełnego wyrazu.

Dwadzieścia lat niepodległego istnienia wyrównało dużą część tych zaległości w polskim rozwoju gospodarczym i można być pewnym, że tempo nadrabiania tych braków po obecnej wojnie będzie jeszcze wzmożone. Dlatego też koniecznym założeniem jakiegokolwiek kalkulacji na temat współpracy gospodarczej z Polską musi być świadomość gwałtownego doprzemysłowania tego kraju od pierwszej chwili rozpoczęcia odbudowy jego gospodarki. Podkreślając ten moment p. Beer z całkowitą szlachetnością wykazuje, że akcja doprzemysłowania prowadzona wewnątrz kraju nie tylko nie podkopie jego obrotów z zagranicą lecz przeciwnie przyczyni się do ich powiększenia.

Także twierdzenie o konieczności utrzymania przez pewien okres wyrównawczych ceł z uwagi na nowopowstający przemysł i to nawet w wewnętrznych stosunkach federacji jest wnioskiem najzupełniej trafnym. Może tylko nie całkiem szczęśliwie autor dla uzasadnienia tej niewątpliwiej prawdy, powołał się na przykład częściowych ceł ochronnych między Rzeszą a t. zw. Protektoratem. Swoiste metody eksploatacji krajów okupowanych przez Niemcy stwarzają bowiem warunki tak odbiegające od normalnych warunków wymiany między krajami wolnymi, że poszczególne posunięcia polityki gospodarczej w tych okolicznościach mogą mieć często także zupełnie poza gospodarcze uzasadnienie. Nawiasowo warto jednak wspomnieć przy tej sposobności, że z dniem 1 maja 1940 została także utworzona granica celna m. t. zw. Generalgubernatostwem a Rzeszą, przyczem jednak pod naciskiem konieczności życiowych przyznawane są stale obniżki conajmniej 50-procentowe dla obrotu z polskimi ziemiami zachodnimi, które mimo formalnego włączenia do Rzeszy nie przestały być organicznie związane z resztą terytorium polskiego także pod względem gospodarczym.

Powróćmy jednak do punktu wyjścia naszych rozważań. Skoro wszystko przemawia za znacznym ożywieniem obrotów między Czechosłowacją i Polską a nie ulega wątpliwości, że wobec większego uprzemysłowania pierwszego z tych krajów nie będzie trudności w znalezieniu towarów nadających się do kupowania przez stronę polską, zagadnienie zwiększenia tych obrotów jest przede wszystkim zagadnieniem znalezienia odpowiedniej rekompensaty za te dostawy ze strony polskiej. Powiedzmy sobie z góry, że zagadnienie to jest nieco utrudnione dość podobną strukturą gospodarczą obu krajów oraz dość wysokim stopniem samowystarczalności Czechosłowacji, dzięki szczęśliwemu na ogół zrównoważeniu jej produkcji rolniczo leśnej z produkcją przemysłową.



Z wystawy czechosłowackiej w Glasgow.

Sądzę, że eksport ze strony polskiej będzie obejmował poza pewnymi produktami rolnymi, nierogacizną i skórami, z pośród produktów i surowców przemysłowych nawozy sztuczne, cynk oraz węgiel i koks.

Dla zbalansowania wywozu jednego kraju przez drugi, teoretycznie wchodzi jeszcze w rachubę praca i inne usługi. Pierwszy z tych dwu czynników zapewne nie odegra w naszym wypadku większej roli. Wysyłanie robotników polskich do Czechosłowacji mogłoby w obecnych warunkach wywołać perturbacje na tamtejszym rynku pracy; pozatem zaś, w razie pełnego przeprowadzenia programu odbudowy i rozbudowy gospodarczej, Polska nie powinna wogóle po wojnie mieć nadliczbowych rąk do pracy. Natomiast w całej pełni widzę możliwości wyzyskania przez Czechosłowację polskich transportów zarówno w tranzycie do Rosji, jak i przede wszystkim przez polskie porty i statki. Nie mam niestety, w tej chwili do dyspozycji odpowiednich statystyk dla uwytknienia w jak wielkim stopniu Czechosłowacja przed wojną posługiwała się portami niemieckimi. Hasła użycia polskich portów jako okna na świat dla bratniego narodu pozbawionego bezpośredniego dostępu do morza znalazło jednak już częściowo realizację przed wojną, niestety, tylko brakło już czasu dla pełnego wprowadzenia go w czyn.

Gdynia, nie istniejąca jako port handlowy przed wskrzeszeniem państwa polskiego, doprowadziła w r.1938 swój ruch statków do tonażu 6,500,000 ton wysuwając się tem na pierwsze miejsce wśród portów bałtyckich. W tym samym roku odpowiednia cyfra dla Gdańska /drugie miejsce na Bałtyku przed Sztokholmem, Szczecinem i Helsinkami/ wyrażała się sumą 4,800,000 ton łącznego tonażu statków wchodzących do portu, w porównaniu z 925,000 ton w roku 1913. Pełne wyzyskanie tych dwu portów, z których jeden w dodatku rozporządza najnowocześniejszymi urządzeniami przeładunkowymi, przez wywóz zamorski Czechosłowacji niewątpliwie przyniesie obu stronom pełne korzyści i będzie potężnym ogniwem zacieśniającym węzły pomiędzy obu krajami także pod względem gospodarczym.

Można i należy się więc spodziewać, że Polska i Czechosłowacja, pogłębiając stopniowo swą współpracę gospodarczą, po pewnym okresie przejściowym odbudowy, zużytym dla wyrównania poziomu obu krajów do istniejącego poziomu wyższego, mając zapewnione bezpieczeństwo i spokój od zewnątrz dojdą z czasem do całkowitej unii celnej w realizacji zapowiedzi zawartej w punkcie 4 deklaracji obu rządów z 19 stycznia 1942 r.

POLSKO - ANGIELSKI I ANGIELSKO - POLSKI
SŁOWNIK TECHNICZNY
 PANCERNO — SAMOCHODOWY

NAKŁADEM "CO SŁYSZAĆ"
 1942

Słownik obejmuje około 3.000 słów na około 120 stronach formatu kieszonkowego w mocnej sztywnej okładce. Słownik zawiera przede wszystkim wyrażenia samochodowe i czołgowe. Druk firmy Oliver & Boyd w Edynburgu.

Cena 4/6

Do nabycia: w kioskach i księgarniach polskich oraz wprost w administracji "Co Słyszać," 43, Charlotte Square, Edinburgh 2, tel: 300-21.

POLSKA WALCZĄCA

TYGODNIK CENTRALNY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W
 WIELKIEJ BRYTANII.

Stałe działy: Z życia obozów, Z prasy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W. Brytanii, Przegląd polityczny, felieton W. Budzyńskiego: "Bez black-out'u", felieton: "O Anglii i Anglikach".

Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych. Liczne wspomnienia z kampanii wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni wszystkich formacji polskich /Bliski Wschód, Kanada, Z.S.R.R./.
 Bogaty dział ilustracyjny, i fotograficzny.

Cena numeru 2 pency. Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 1 sh., kwartalnie 3 sh.

ZADAC WE WSZYSTKICH KIOSKACH Z WYDAWNICTWAMI POLSKIMI.

KOMPLETY "Co Słyszać"

Roczniki 1941. i 1942.

== do nabycia!